DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi bez oznaczenia czasu.—Opłata na Dziewięć półarkuszy : w Anglii szyl. 3, we Francyi fr. 3 cent. 75, w Polsce złp. 6.

Dnia 31go Października 1855.

Wszystkie listy, pisma, dzienniki, pieniądze, mandaty, i. t. d., przeznaczone do *Demokraty*, równie jak do Centralizacyi, mają być przesyłane pod adresem : *Mr Stanislaus Worcell, 35, Hunter Street, Brunswick Square, London.*

DZISIEJSZE POŁOŻENIE POLSKI.

(*Dokonczenie.*)

W przeszłym numerze pokazaliśmy że wewnątrz Polski, siła jéj właściwa, duch narodowy nietylko żywym jest dotąd jak za lepszych czasów, ale rozszerzonym przez ogarnięcie klasy liczniejszéj i rozegrzanym nadziejami wojną obudzonemi; że z dwóch nieprzyjaciół wewnątrz wybuch ruchu tłumiących : ufności wyłącznéj szlacheckich doktrynerów w pomoc obcą i wojsk moskiewskich, pierwszy jest pozbawiony środków szkodzenia przez sam rozwój wojennych wydarzeń, zbyt jasno dowodzący niechęci dworów sprzymierzonych ku Polsce, a drugi odciągniony wojną, osłabiony, bity, zdemoralizowany, oporu skutecznego stawić przeciw powstaniu nie zdolny.

Powiedzieliśmy téż, że w tym oporze Moskwa, ani od Austryi, ani od Pruss pomocy spodziewać się nie może, dopóki na wodzy je trzymają Francya i Anglija, które jakkolwiek szczérze chcą zachować niezmienność kongresowego podziału Europy i przeciwne są wskrzeszeniu Polski, jednak na pierwszym względzie mają siebie i własne bezpieczeństwo, a zatém gotowe za zbrojném przerzuceniem się Austryi i Pruss na stronę Rossyi, pobudzić przeciw nim Włochy, Węgry, Wołochów, a poprzeć poruszoną Polskę.

To powiedziawszy zamknęliśmy o wrogach jawnych rozdział; albowiem oprócz zaborczych trzech dworów innych rzeczywistych, z natury i położenia kraju nieprzyiaciół bytu swojego, Polska właściwie między mocarstwami zagranicznemi niema, gdyż wszelki antagonizm reszty mocarstw oparty jest na przypadkowych stosunkach, które wraz z powstaniem skutecznem Polski się rozpadną, albo polega na wątłych rachubach przemijających dynastyi lub rządzących koteryi, nie zaś na interesie i woli samych narodów.

Otóż ta prawda—zaprzeczeniu nie ulegająca, ale zastosowanie wtedy dopiero znaleść mogąca, kiedy rządy będą nie inny, jeno narodów swoich interes miały na celu—posłużyła głębokim dyplamatykom naszym ze szkoły Czartoryskiego, do łudzenia narodu mrzonką obcéj pomocy, niepodobnéj, dopóki Polska na nią z rękami złożonemi czekać będzie, niechybnéj zaś, skoro swéj żywotności i sił do odzyskania i utrzymania bytu swego dowiedzie. Wedle nich, ileż to Polska nie miała i nie ma sprzymierzeńców? Wyliczyć ich byłoby prawdziwém niepodobieństwem, albowiem na ich czele znaleźlibyśmy nawet naszych najgorszych ciemiężców i wrogów. Sam Car był przez lat cztérdzieści uważany przez Czartoryskiego za jedynego zbawcę Polski, tak dalece że rewolucya listopadowa w jego oczach i ustach, była *nieszczęsném wydarzeniem*, a akt detronizacyi *zabiciem Polski.* Nad rozbiorem jéj płakała Marya Teressa; a zatém pracował niedawno nad jéj przywróceniem Władysław Zamojski z Austryackim posłem. Zamojskiego przyjaciel, Lord Harrington, przed dwoma miesiącami zaręczał na publicznym mityngu, że w roku 1814, na kongresie wiedeńskim, na którym obecny był Czartoryski, oświadczali się za przywróceniem Polski, nie on wprawdzie, ale Meternich, Talleyrand, Castlereagh. Świéżsi publicyści ze szkoły Fiquelmonta i Willisena (patrz "*Polish Question from a German point of view*,, i "*The Nation of Refugees*,,) zaręczają nawet, że skoro Austrya i Prussy przekonają się, że dworom zachodnim idzie o Polskę, najczynniej przyłożą się do jéj odbudowania. Aby zaś ten warunek nie wydawał się za ciężkim, słyszymy iż Książe następca Napoleon (było to przed publicznemi dziękczynieniami za to, że w krótce być następca ma przestać) zapytywał się patryotów polskich, czyli już ma się królem polskim ogłosić. Sam Cesarz nawet nie poważył się dotąd polskiego powstania nazwać sprzeczném z interesem Francyi! Z téj strony kanału, Palmerston zrobił jakąś niby nadzieję, że jeżeli Rossya uporem swym nie pozwoli mu dłużéj dbać o jéj honor i całość, może też wtedy da się coś dla Polski ukroić.

Dla czegoż pomimo tak powszechnego głów ukoronowanych sprzyjania, Polski nie odbudowano?—Wszakże oto ze wszystkich zazdrośników i opiekunów najstraszniejszy odpadł. Biją go, zabierają mu twierdze, grożą portom i posiadłościom jego, ogłaszają go wyjętym z pod prawa narodów, a o Polsce żadnego wyraźnego słówka, żadnéj pod nazwą polską formacyi, żadnéj chorągiewki nawet dla olśnienia oczów, jak nie ma tak nie ma. Dla czego? Oto dla tego właśnie że polityсy nasi, ci co umysłem szlachty chcą kierować i powagą mitry książęcéj rozumowanie zastępując, dla gołosłównych swych twierdzeń wiarę lekkomyślnych zyskiwać, przyjaciół upatrywać nam kazali tam gdzie ich nie ma, i spodziewając się od nich pomocy, zapominać o przysłowiu : *Dopomóż sobie, a Bóg ci dopomoże.* Farbowane lisy, *alias* fałszywi przyjaciele, oto co nas gubiło i gubi. Odróżnić ich od prawdziwych pierwszą naszą potrzebą, najważniejszym polityków polskich obowiązkiem.

Do klasy fałszywych przyjaciół należą, nietylko rozbiorcy Polski, gdy nam, jak Aleksander I w Warszawie lub Frydryk Wilhelm przed deputacyą poznańską, przypochlebić starają się, ale i ci, co się na rozbióry zgodzili i do dziś dnia utrzymania ich, jako warunku pokoju europejskiego, strzegą;

I ci, którzy w Wiedniu przyjęli Polski rozbiory za podstawę nowych krajowych podziałów, a zatém zbrodnię rozbiorów nowym uroczystym aktem stwierdzili;

I ci, którzy w r. 1830 i 31 na kongresu wiedeńskiego przywłaszczeniach opierali prawa obudzonéj do samodzielności Polski i popęd narodowego zapału krępowali kongresowemi uchwały, zacieśniali w kongresowych granicach;

I ci którzy odtąd, żebrząc w imieniu Polski u dworów, którym przedtém służyli, nie uznania dla narodu, bo wiedzieli że tego nie uzyszczą, ale zaproszeń i wstępu dla siebie, okłamywali naród zmyślonemi obietnicami i na spełnienie ich kazali spokojnie czekać, usypiając w nim ducha, aby nie nadwyrężył wyżebranych stosunków.

Równie do nich należą i ci, którzy, gdy trony się wszystkie zachwiały, a zatém narodom zostawiły też samę wolność zbrojnego upomnienia się o swoje prawa, z jaką ludy dobijały się napraw wewnętrznych, woleli w izbach obcych językiem szermierzyć za prowincyonalnemi, kongresem zapewnionemi przywilejami, aniżeli z bronią w ręku dobijać się narodowego bytu.

Dziś więc, gdy znowu szranki przed narodem ramię wojny gwałtownie otwarło, spod prawa narodów wyjęło najpotężniejszego Polski zaborcę, ogólną na niego ściągnęło obławę a sprzymierzeńców jego uderzyło niemocą; do kategoryi narodowych Judaszów należą też ci, którzy daléj prowadzą dzieło usypiania narodu, każą mu spokojnie spodziewać się zbawienia z rąk wrogów, w usługę wojskową polityki ich zaprzęgają ramiona Polaków, każą im w Krymie, lub w górach Kaukazu zdobywać Polskę, i z wykonawców woli narodu stawać się narzędziami ślepemi nieprzyjaciół jego. A jak przyjaciołmi Polski nie są Car, Hapsburg i Brandeburczyk, tak nie są jéj sprzymierzeńcami Palmerston, Wiktor Amadeusz i z nimi połączeni mocarze; tak patryotami polskimi nie są słudzy, stronnicy, popieracze lub zaprzedańcy ostatnich, chociaż by nosili równie polskie imiona jak Zamojscy, Potoccy, Rzewuscy, Massalscy i Ożarowscy. Kto na takich sprzymierzeńców sprawy polskiéj liczy,.... nie możemy dziś powiedzieć aby gubił Polskę—w obec wielkich historycznych sił i wypadków wywołanych wojną, zgubić sprawę w księdze prze-

szłości zapisaną nie jest już w mocy pojedyńczego zdrajcy—ale hańbi imię Polaka.

Odwróćmyż się od niego—a przypomniawszy sobie, że aby być panem u siebie, naród musi zaistnieć przez siebie i w przyjaciołach widzić nie opiekunów, lecz równych, zwróćmy się do naszych prawdziwych a zatem jedynych sprzymierzeńców.

Prawdziwymi przyjaciołmi naszemi mogą być tylko ci :

Których jest interesem i wolą zniszczyć barbarzyński despotyzm moskiewski ze szczętem ;

Którzy Polskę umiłowali taką jaką jest, to jest jako wyobrazicielkę wolności i konieczne przedmurze cywilizacyi przeciw barbarzyństwu moskiewskiemu ;

Ci, którzy dla tego właśnie kampaniję krymską, jako odwodzącą od prawdziwego celu wojny potępiają, a żądają przeniesienia jéj na ziemię polską, jako hasło do powstania, nie polskiéj tylko, ale europejskiéj wolności ;

Ci nareszcie, którzy nie narzędzie cudzych samolubnych widoków, ale naród godny wolności w Polsce szukając i w takiéj tylko rękojmię, tak własnéj niepodległości, jako też postępu Europejskiego widząc, chcą nie narzucenia jéj nowych opiekunów i urządzicieli, ale powrócenia jéj wolności do rządzenia sobą, to jest prawdziwéj narodowéj niepodległości.

Tym warunkom odpowiadają ludy tylko, bo są téj saméj, co Polska natury, mają te same poczucia, dążności, potrzeby i cele.

Odkąd rządy zawiązały między sobą spisek dla bronienia połączonemi siłami interesu dynastyi panujących przeciw interesowi rządzonych przez nie ludów, odtąd skojarzenie sie solidarne ludów przeciw połączonym despotom zostało ludów polityką naturalną. Uczuły to od lat przeszło trzydziestu, a dzieje nie przestały odtąd przynosić temu poczuciu się swoje niezaprzeczone świadectwo. Już w roku dwudziestym pierwszym powstają jednocześnie Hiszpanija, Włochy południowe i Włochy północne. Spisek odtąd jeden ogarnia całą Europę ; a zawiązany w jéj południowo-zachodniéj kończynie, sięga przez Francyę, Niemcy i Polskę samego Petersburga i wstrząsa państwem w r. 1824. W r. 1830 Francya, Belgia, Polska podnoszą skuteczne lubo nie wszędzie pomyślnie zakończone powstania, a Saksonija, Włochy środkowe i niektóre państwa niemieckie odpowiadają, w miarę sił i przygotowania swego, danemu hasłu. Zgromadzenie w Hambachu stara się ruch przedłużyć ; a w parę lat potém Frankfurt nad Menem, odpowiadając zamiarom Zaliwskiego, wywołuje rządową powszechną reakcyę, która tak ciężkim letargiem ludy na lat czternascie usypia, iż powstanie Krakowa i sąd poznański w r. 1846 ledwie je ze snu przebudzić, ale nie skłonić do wzięcia za oręż może. Za to w r. 1848 iskra elektryczna przelatuje wszystkie członki Europejskiego ciała. Na hasło Francyi, zatrzęsły się Włochy, Niemcy, Węgry, Czechy, część Polski, nawet Wołoszczyzna. Ale dla skuteczności tego wstrząśnienia potrzeba było aby powstała była Polska cała, albo przynajmniej aby cząstkowe jéj ruchy miały dośrodkową dążność, nie zaś prowincyonalną, do krajów w które wcielone były odnoszącą się, i aby rządy przez ruchy wyniesione, zrozumiały instynkt solidarności jaki ludom nakazał jednocześnie powstać, a posłuszni mu w porozumieniu wzajemném przeciw wspólnym nieprzyjaciołom razem działały. Nie instynktu i woli zabrakło ludom, ale kierownikom ich rozumu i pojęcia. Za winę swoję gorzko wraz z ludami swojemi odtąd odpokutowali. Ośm lat cierpień i rozmyślań uzupełniło w téj mierze rozum stanu republikanckiego stronnictwa. Dziś konieczność internacyonalnéj solidarności powszechnie uznaną. Nie ma ani jednego odłamu rewolucyonistów któryby nie uznawał za niemożliwą wolność dla któregokolwiek pojedyńczego narodu śród rządów monarchicznych wokoło. Formuła Rzeczypospolitéj powszechnéj ma jedno to tylko prawdziwe znaczenie : "Precz ze wszystkiemi królami, a wolność i samoistność dla wszystkich narodów ; pomoc wszystkim, zbratanie ze wszystkimi !,,

Podciągnęliśmy pod naszą rachubę przeszkody, jakie w razie powstania Polski nie dadzą rządom sił swoich przeciw nam obrócić ; obliczyliśmy o ile nasz ruch wojennym działaniom niektórych rządów przydatnym być lub potrzebnym okazać się może. Uczyniliśmy to dla pokazania że zbieg europejskich wypadków ułatwia Polsce wywalczenie jéj niepodległości, ale nie dla tego, abyśmy w wojujących mocarstwach sprzymierzeńców dla polskiego ruchu i powstałéj z niego demokratycznéj Polski upatrywać mieli. Sprzymierzeńcami naszemi są Ludy. Powstanie Włoch, Węgier, Niemiec niszczy od razu Austryą i Prusy, otacza naszą ojczyznę wolnemi ludami, śród których jedynie możemy zabezpieczyć naszą niepodległość.

Jak w 48. r. potrzeba było tylko ruchu Polskiego, aby zwycięstwo ludom zapewnić, tak dziś powstanie Polski z pewnością powoła wszystkie na pierwsze hasło oczekujące ludy do spólnéj walki z Europejską Reakcyą,—a ponieważ żaden naród niema tak mało przeszkód a tyle ułatwień w zbiegu europejskich wypadków do wywalczenia swéj niepodległości ile polski, na niego przyszła więc kolej powstać pierwszy o własnych siłach i zająć wzniosłe stanowisko Inicyatora Europejskiego Wyzwolenia.

KAMPANIJA KRYMSKA
W ODNIESIENIU DO SPRAWY POLSKIÉJ.

Nie jest zamiarem naszym, rozbierać kampaniję krymską ze stanowiska wojskowego. Wojskowi wydali o niéj już dawno sąd nieprzychylny, prawie jednozgodnie oświadczając, że kampanija krymska była przedsięwziętą wbrew wszelkim prawidłom strategicznym, i że zatém wszystkie szczegółowe operacye od początku do końca musiały być z konieczności długim szeregiem błędów. Świeże zwycięstwa Sprzymierzonych nie osłabiły wyroku. Bo jeżeli tylko streścimy wypadki i zważymy, że kampanija krymska trwa już 14 miesięcy ; że Francya wysłała do Krymu 250,000 wojska, Anglija 80,000, Sardynija 20,000 a Turcya główną swą armiję pod Omer Paszą liczącą około 60,000 ; że połączone a ogromne dwie floty, angielska i francuska, spółdziałały z lądowym wojskiem ; że prowadzenie téj wojny kosztuje Francyę dwa i pół milijarda franków, Angliję 100 milijonów funtów szterlingów, Turcyę i Sardyniję stosunkową także do ich sił sumę ; że wszystko na co się sztuka, przemysł i duch wynalazkowy dwóch najoświeceńszych i najzamożniejszych narodów zdobyć mogły, w pomoc użytém zostało ; że Sprzymierzeni stracili 150,000 żołnierza, stoczyli 5 walnych a heroicznych bitew, jedną z głównych linii operacyjnych nieprzyjaciela w Kerczu przecięli, a drugiéj świeżo w Kimburnie zagrozili ; że w ogóle wojska sprzymierzone dokazały cudów walecznośei i złożyły niezaprzeczone dowody karności i ducha ; to wobec tych kosztów, strat ogromnych i olbrzymich wysileń, zajęcie opuszczonéj przez Moskali południowéj strony Sebastopolu (a to samo powiedzielibyśmy o zajęciu całego nawet Krymu) jest wcale nieodpowiednim skutkiem, a każdy, niewtajemniczony w sztukę wojskową, lecz zdrowym rozumem obdarzony, uzna, że nawet jako kampanija wyprawa Krymska była czémś więcéj niż błędem.

A być inaczéj nie mogło. Nie w głowie jenerała wylęgł się plan krymskiéj wyprawy, ale w spiskującéj dyplomacyi norach. O honor wynalazku, o pomysł, o szczegóły, o instrukcye i rozkaz wylądowania, Monitor, plan cały urzędowo wykrywając, upomina się dla samego Napoleona ; ale skoro za główny powód kładzie obawę narażenia się Austryi, która, wedle pisanego z konferencyi wiedeńskiéj listu Lorda Johna Russella, posła angielskiego, nie chciała pod żadnym warunkiem pozwolić na przekroczenie przez wojska sprzymierzone Prutu i wkroczenie do Besarabii, musimy do spółki w utworzeniu planu przypuścić, wraz z Napoleonem, i Austryą. Dla nich, dla dworów królewskich w ogólności, przewaga Moskwy była niepokojącą, ale rewolucya straszniejszą. Z dwojga złego wybierając, dylomacya wolała niedołężnie wojować z Moskwą, niżeli uderzając w jéj słabą stronę, wywołać ludy do powstania. Dyplomacyi staraniem było, gdy już w żaden sposób wojny nie mogła uniknąć, prowadzić ją tak, aby, najprzód *statum quo*, czyli równowagi mocarstw europejskich nie naruszyć, to jest walczyć z Moskwą, byleby nigdy jéj nie zwalczyć, powtóre nigdzie nie podać narodom uciemiężonym sposobu do korzystania z wypadków wojennych, a osobliwie uniknąć Polski, któréj powstanie byłoby hasłem do ruchów ludowych, mianowicie w Węgrzech i Włoszech

i zniszczyłoby Austryę, ów despotyzmu eupopejskiego kamień węgielny.

Dwom tym wymagalnościom odpowiadała kampanija krymska i odpowiadała wyłącznie. Na więcéj ćwierć roku przed jéj rozpoczęciem, przygotowywał na nią opiniję publiczną w Anglii *Times*, nieprzyjaciel zawzięty Polski i rewolucyjnych poruszeń. Jakkolwiek koniecznych następstw téj rady: klęsk, kosztów i hańby, które póżniéj go oburzyły, wtedy nie przewidywał, przewidywał je rząd, jego ministrowie i wodze. Raglan i Omer Pasza, Evans i książe Cambridge w Warnie i Levaillant w Paryżu nie wierzyli w skutek wyprawy, strategicznie ją potępiali, ale nakazywała ją dyplomacya. Wbrew prawidłom wojskowym, wbrew interesowi narodowemu, pomimo niepoliczonych ofiar i kosztów, została więc uchwaloną. Ma wszystkie téż cechy dyplomatycznego utworu; albowiem:

I. Jest sprzeczną z interesem narodów zachodnich prowadzących wojnę z Moskwą. Zdobycie Krymu nawet całego, nie jest w stanie materyalnie zmniejszyć potęgi moskiewskiéj i nie zapewnia trwałego pokoju. Co Moskwa za Katarzyny, nie będąc jeszcze w posiadaniu ani Polski, ani Bessarabii, ani Nowo-Rossyi, ani Georgii, ani zyskanéj za Aleksandra części Finlandyi, zdobyła, to dziś, zwiększona, wzmożona i otoczona urokiem cztérdziestoletniego przewodniczenia w radzie kontynentalnych dworów, z łatwością odzyszcze, skoro się przymierze dzisiejszych jéj przeciwników zachwieje. Nie Krym potęgę rossyjską stanowi, nie on może być zdobyczy sprzymierzeńców rękojmią. Rękojmią całą będzie świstek, któremu rządy nie wierzą, któremu tém mniéj przeto wierzą ich ludy. Stąd wojny tak prowadzonéj głęboka niepopularność, któréj świetne zwycięztwa nawet naprawić nie mogą. Dziwne zjawisko!—Wojska okrywają się chwałą, twierdze padają lub wylatują w powietrze, floty nieprzyjacielskie znikają pod falami, działa, moździerze, tysiącami są zabierane, a ludy zwycięzkie milczą, i żaden okrzyk tryumfu nie wznosi się, chyba na rozkaz. Inaczéj witano nawet zwycięstwa pod Marengo, Jeną, Austerlitz. Skąd ta różnica?—Bo były zwycięztwami stanowczemi i uderzającemi w samo serce: Austryę, Prusy i całą północną koalicyę.

II. Powtóre, kampanija krymska jest sprzeczną ze sprawą ludów, jest anticywilizacyjną. Wojna, któréj przeznaczeniem było stać się krucyatą za wolność i cywilizacyę, która miała wszczepić nadzieję we wszystkie uciemiężone ludy, obudzić ich zapał i połączyć wszystkie ich siły przeciw barbarzyństwu moskiewskiemu, zamienioną została przez kampaniję krymską na przedsiębiorkę nędzną odwracania niebezpieczeństwa od najobydniejszego z rządów, to jest od domu Hapsburgów. Sympatye ludów zostały zmrożone. Werbownicy Anglii, rozrzuceni po całym świecie z pełnemi kiesami złota, nie zdołali od roku pod swą kłamliwą chorągiew znęcić ani 10,000 rekruta. Zamiast sciągnienia pod nią licznych miłośników owéj wolnosci, w któréj imieniu wojnę rozpoczęto, narazili jeno swój naród na kłótnię z jedyną dziś republiką pozostałą na świecie, ze stanami Zjednoczonemi Ameryki północnéj. Amerikanów nie ułudziły pozory. Amerykanie w sprzymierzeńcach Austryi, w poręczycielach ucisku na Węgrzech i we Włoszech i pod nazwą całości państwa rossyjskiego, moskiewskich nawet zaborów, nie mogli upatrywać wyswobodzicieli uciśnionych narodów lub rozszerzycieli wolności i postępu. Dopóki Anglija i Francya, nie despotyzm i przywłaszczenia Moskwy zwalczać, ale korzyści dla siebie wytargować od niéj zamierzają, nie przestają pod względem zaborów i despotyzmu być w oczach Amerykanów jéj popieraczami, sprzymierzeńcami, spólnikami. Tego im kampanija krymska, szanowanie Odessy, niszczenie na Baltyku nie floty rosyjskiéj ale wsi finlandzkich, i zaczepianie Rossyi w Kamczatce i na Białém Morzu, wszędzie jednem słowem, byleby nie w pograniczu Polski i Węgier, dowodzą. Dla Amerikanina, czy knutujący Moskal, czy sprzyjający knutowi Anglik i Francuz, chociażby kłócił się z Moskalem, to jedno; więc gotów tak z Anglikiem i Francuzem, jak ze sprzymierzeńcem carskim Duńczykiem bić się. Nie europejskich republikanów to zdaniem, bo w przebudzenie się swoich narodów wierzyć nie przestali; ale nie mniéj przeto wygnańce, do jakiego kolwiek stronnictwa republikanckiego należą, opłakują krymskie zwycięztwa, bo rzeczywistych nie przynosząc korzyści, przedłużają zgubne złudzenia i przeszkadzają obnażyć występne dążenia polityki, któréj celem jest powszechna niewola.

III. Nakoniec kampanija krymska jest wprost przeciwną sprawie polskiéj. Powszechny instynkt ludów, zdrowy rozum człowieka, rozum nawet stanu wskazują ciągle na Polskę, jako na punkt najwłaściwszy zaczepienia Moskwy; na naród polski, jako na najskuteczniejszego pomocnika do jéj zwalczenia. Zdanie, że kto chce Moskwę zwyciężyć, musi chcieć odbudowania Polski, stało się pewnikiem politycznym. Na nim opierali się najsławniejsi ludzie stanu, najwięksi publicyści. Nikt w świecie nie przypuszczał, aby można było wojnę z Moskwą prowadzić, bez Polski. Potrzeba było we Francyi przewagi interesu dynastycznego nad narodowym i austryackiego nad francuzkim, aby fałsz zadać powszechnemu instynktowi, powszechnemu rozumowi, najpoważniejszym zdaniom dyplomatyków, słowom pierwszego Napoleona, i prowadzić wojnę z Moskwą po za granicami Polski. Jeżeli dowiedzionėm być może, że kampanija krymska jest morderczą dla narodu francuskiego i angielskiego, to nawet dowodzenia nie potrzebuje, że morderczą jest dla sił polskich. Gdyby wojna przeniesioną została od razu na grunt polski, 50,000 Polaków, którzy wymrożeni, wygłodzeni, wystrzelani zostali w pułkach rossyjskich na Krymie, byliby dotąd stanowili część armii polskiéj i rzeczywiście zasłużyli się sprawie polskiéj, sprawie europejskiéj cywilizycyi. Cztére pobory, każdy dostawiający po 40,000, nie Rossyę byłyby już wzmocniły, ale więcéj nawet ochoczych żołnierzy byłby był głos Ojczyzny w pomoc przymierzeńcom przydał. Kampanija, która ma na celu straszenie lub znudzenie i wycieńczenie Rossyi, a nie jéj uszczuplenie, pociąga za sobą osłabienie, wycieńczenie sił polskich, bez żadnéj ku odbudowaniu Polski nie zmierzającéj korzyści.

I zdawałoby się że przy téj powszechnie uznanéj zbrodniczéj dążności kampanii krymskiéj, zdradzającéj sprawę Anglii i Francyi, wydzierającéj narodom uciemiężonym sposobność do odzyskania wolności, w dwójnasób krzywdzącéj naród polski—żaden się polak nie znajdzie, coby poważył się w Krymie polską chorągiew zatykać. Przecię znaleźli się tacy.—Ci sami, co w każdéj klęsce narodowéj mieli naczelny udział, co żadnéj sposobności szkodzenia sprawie niepominęli—Zamojski i Czartoryski—już byli po biurach wsparcia powywieszali ogłoszenia werbownicze do Krymu. Na szczęście sam Napoleon, sam Palmerston nie widzieli jeszcze potrzeby pożyczenia chorągwi polskich. To kłamstwo dla nich nawet było za nadto bezczelném i my nie widzieliśmy potrzeby dotykać tego przedmiotu. Lecz dziś—gdy znowu fakcya Czartoryskiego zamyśla o pomnożeniu szeregów nieszczęśliwego kozactwa—uważaliśmy za obowiązek nasz skreślić politykę dotychczasowéj wojny—wykazać jéj dążność anti-polską i odwieść pojedyńczych od łudzenia się nadziejami zasłużenia się w Krymie Ojczyźnie!

SUŁTAŃSKIE KOZAKI.

Najgorsze nasze przeczucia i obawy względem przyszłego losu Kozaków, nietylko zaczynają się ziszczać, ale przechodzą już granice naszych domysłów. Ogłoszony w naszych kolumnach memoryał, przesłany ze Stambułu Adamowi Czartoryskiemu, każdego może przekonać, że jego fakcya nie ma najmniejszéj litości nad nieszczęśliwymi braćmi. Naturalną było dla niej rzeczą, podjąć się haniebnego werbunku synów Polski do służby obcéj, nadużyć świętego imienia sprawy narodowéj dla swych nędznych widoków, i fałszywemi obietnicami uwieść paręset biedą skołatanych wychodźców, ale nigdy nie można było przypuszczać, aby raz oszukane ofiary wydała w ręce bezsumiennych awanturników i wyrzutków społeczeństwa, którzy ich krzywdzą, okradają, katują i morzą nielitościwie. Może też téj dotykalnéj nauki potrzeba było, aby łatwowierne, lekkomyślne, zmienne i niebaczne na emigracyjne przestrogi umysły przekonały się, że chorągiew Czartoryskiego do Polski nie prowadzi, i że każdy, kto się pod nią szereguje, nietylko przeniewierza się sprawie ludu polskiego, ale krzywdzi sam siebie, bo wyrzeka się ulgi jaką cierpiący w polskiém sumieniu znajduje.

Przysłany ze Stambułu Memoryał Adamowi Czartoryskiemu.

Mości Książe!

Zapewnienia tylokrotne, że na Wschodzie pod przewodnictwem twojém gromadzą się Polacy, zapewnienia że tam tworzy się zaród przyszłéj siły zbrojnéj polskiéj, powołały i nas na Wschód, jako Polaków, jako niechcących być ostatnimi w służbie narodowéj. Mości Książe! dzisiaj zupełnie zawiedzeni w nadziei naszéj, jasno przekonani czém jest ten przyszły zaród zbrojnéj siły polskiéj,—naoczni świadkowie nędzy moralnéj i fizycznéj w pułkach Kozaków Sułtańskich, czujemy się w świętym obowiązku przedstawić przed oczy Księcia rzetelny, aczkolwiek smutny ich obraz. Przedstawiając go, Mści Książe, Tobie, który dałeś popęd formacyi Kozaków Sułtańskich, popierałeś i popierasz go dotąd, mamy na celu: oświadomić Cię, Mści Książe, ze stanem rzeczy (bo być może że go nie znasz kiedy pod powagą twego imienia tak śmiano okłamać nas na Zachodzie).

Nie myślimy występować z tém, że wielu z nas poprostu oszukanych porzuciło miejsca, aby za obiecywane złote góry znaleźć nędzę—bo to jest każdego z nas kwestya osobista;—nie sądzimy żeby można złe, które się stało naprawić zupełnie, bo raz straconego zaufania niepodobna na rozkaz znowu przykuć do siebie, ale celem naszym jest objaśnić Cię, Mości Książe, abyś wiedząc jakie jest położenie braci naszych, już jeźli nie myśli i ducha, to przynajmniéj dał im chleb powszedni, i fizycznéj zapobiegł ich nedzy.

Piszemy Mości Książe ten memoryał do Ciebie wzywając Cię, żebyś jako człowiek, ratował w toń wepchniętych bliźnich twoich ludzi; robimy ten memoryał publicznym, aby zapobiedz dalszemu napływowi emigracyi wzgubne dla siebie szeregi.

Mości Książe, mało nam mówić wypadnie o pułku pierwszym. Z samego początku pod naczelnikiem Sadykiem Paszą, który wyraźnie oświadczył, że nie jest Polakiem, ale Turkiem, pułk ten organizowany z włóczęgów, różnéj narodowości (nawet z Murzynów) nie obiecywał nic dobrego dla Ojczyzny. Dziś pułk pierwszy o tyle tylko może Polskę obchodzić, że postępowanie w nim przynosi zakałę czci narodowéj i zagraża sprawie polskiéj. Któż jeśli nie polacy przed trybunał świata cywilizowanego stawili barbarzyństwo Moskwy? i trzebaż było téj hańby, aby właśnie Polacy w knutowaniu przywyższyli Moskali samych? Mości Książe, zapytaj się pułkownika Kirkora ilu kozaków z jego pułku poumierało od batów, które od jego imienia kirkorówkami są zwane.

Jednym z skutków tego knutowania, jest niesłychana dezercya. Pułk pierwszy od kilku miesięcy jest zasilany jeńcami i dezerterami z wojska rossyjskiego—a najwięcéj z prowincyi polskich zabranych, z Ukrainy, Wołynia Podola; tych to ludzi najczęściéj spotyka straszna ta kara cielesna o jakiéj u Moskala niemieli wyobrażenia. Czy to truduo przewidzieć, że wobec nieprzyjaciela znalazłszy się, pospieszą powrócić do niego? czy trudno przewidziéc, że Moskwa nie zaniecha skorzystać z tych ludzi rozsypując ich między lud, aby go oświecili jak postępują i czém są Lachy! I lud będzie im wierzył. Nadmienić nam tu wypadnie że kara wymierzana jest przez oficerów niedoświadczonych i po większéj części nie znających służby a spada właśnie na żołnierza wyćwiczonego i służbę znającego.

Pułk drugi zawiera w sobie najpiękniejsze prawdziwie polskie żywioły—ale po roku organizacyi czy się pułkiem zwać może? czém on dzisiaj jest i dla czego?

Pan pułkownik Słubicki może być wybornym organizatorem piechoty ale nigdy kawaleryi—dla prostéj przyczyny że to nie jego broń. Panowie, oficerowie dowódzcy szwadronów także różnych broni i różnych szkół lub obarczeni wiekiem i nałogami, którzy jeśli co umieli dawno już zapomnieli; ztąd ile szwadronów tyle regulaminów. Panowie organizatorowie nie raczyli zwrócić uwagi na potrzebę jedności systematu w mustrze.

Instynktem czuli organizatorowie konieczność oparcia się na młodzieży, jakimże sposobem do celu dójść myślą? oto rozdawaniem stopni—i dla tego zanim pułk się zorganizował, zanim czegoś się nauczył, zanim zmierzył się z nieprzyjacielem, policzyć można w gronie oficerów takich, którzy kilka stopni awansowali, kiedy trzeba na nie pracą w ogniu zasługiwać. Korpus oficerów jest tak złożony że w nim zachodziły i policzkowania!

Doświadczoną jest rzeczą, że najkarniejszy oddział wojska w bezczynności zostawiony, z karbów karności wyjść i rozprządz się musi; cóż dopiero dziać się będzie z organizującym się oddziałem jeśli go się ciągle nie zatrudnia? Pułk drugi rzadko nawet pieszą musztrę odbywał—brak wprawdzie zatrudnienia szkoły wojskowéj starano się w nim zastąpić modlitwami i spowiedziami i nawracaniem schyzmatyków. Ale to nierobi żołnierza,—który wie że nie przyszedł w szeregi aby się na kleryka kształcił. Były przypadki że dezerterzy moskiewscy gwałtem nawracani wołali: "Ubyj ne perekreszczu sia!!!„ Czy to jest sposób także pozyskania sobie ludu, który koniecznie pozyskać sobie trzeba? Jaki to kapłan nauczał w pułku moralności? Taki który publicznie sam z siebie dał gorszący przykład demoralizacyi.

Zapowiedziano formacyę trzeciego pułku—przysłano doń oficerów, a teraz im oświadczono, że formacya nie nastąpi—zaproponowano aby jako prości żołnierze weszli do pierwszego lub drugiego pułku lub udali się gdzie im się podoba!!

Od wielu jadących na Wschód brano deklaracyę na pismie jako do legionu polskiego, a tu znaleźli się w pułku tureckim; zapewniono ich, że krew polska tylko dla Polski; łudził ich nadziejami hrabia Zamojski, że się ku Dunajowi, ku granicom ojczystym posuwać będą, i oto takiemi nadziejami kołyszących sie zaskoczył rozkaz wymarszu do Azyi! i to pośród takich okolicności pan hrabia Zamojski rodaków opuścił!!!

Mości Książe! Oto są moralne powody i źródła powszechnéj niechęci, słusznych narzekań i złorzeczeń. Obaczmy materyalne.

Trudno byłoby opisywać i wyliczać wszystkie próby nędzy, które z samego zaraz początku formacyi drugiego pułku nieszczęśliwi przebywać musieli i dotąd przebywać muszą; te wszystkie marsze w słotach jesiennych i błocie, bez odzieży, w pół prawie nago i boso, bez dostatecznéj żywności, zdolne były najwytrwalszych przyprowadzić do rozpaczy.

Po roku organizacyi pułk z obozu w Marasz pod Szumlą dostał rozkaz wymarszu do Warny—kto widział ten pochód ten dopiero zdolny jest objąć cały obraz nieszczęścia i nędzy. Pochód ten odbył się bez siodeł i bez musztuków—żołnierz trzymał lancę w ręku, nie mając ani temblaka ani tulejki, bo bez strzemion, chybaby ją do nogi musiał przywiązać. Po marszu tym parę set chorych i przeszło sto koni odpsutych, a los chorych jest straszny! bez apteki, bez dozoru. W zakładzie pułku pozostałym w Szumli zmarli grzebani bez trumien, bez koszul. Żołnierze przez dwa, trzy dni nie widywali mięsa—karmiono ich i karmią nędznym rodzajem kaszy (Turcy zowią ją bułgur) za okrasę służy jakaś obrzydliwa tłustość a i ta w niedostatecznéj ilości. I konie nie lepiéj utrzymywane—skazane na małą porcyjkę jęczmienia—opłakany ich też widok żołnierz; dzieli się z wychudłym koniem ostatnim kęsem chleba. Dzisiaj jest umontowanie francuskie porządne, ale to nie na te drobne, wynędzniałe konie. Żołnierz sarka i głośno mówi że go okradają;—ma słuszność, bo go okradają na wszystkiém. Są na to dowody, a jednym z nich zaskarżenie marszałka Ismaił Paszy jakie przeciw administratorowi drugiego pułku zaniósł do ministeryum wojny.

I w takim to stanie, Mści Książe, garść nędzarzów rodaków twoich ma być rzucona gdzieś na krańce Turcyi azyatyckiéj na pastwę działom, nędzy i chorobom grassującym w Azyi! I także to się płaci poświęcenie miłość Ojczyzny? czy przeszło rok nędzy ma się w końcu zapieczętować okropną deportacyą?

Mści Książe, to rys tylko ogólny. Szczegóły smutne i gorszące tak są liczne że całe tomy zajęłyby. Mści Książe, stawiając Ci ten obraz przed oczy dopełniamy świętego obowiązku, i zrzucamy z siebie mogący na nas spaść zarzut w przyszłości, żeśmy niemo patrząc na to, stawali się bratobójcami.

Mości Książe, iesteś rzetelnie oświadomiony o wszystkiém—jest szerokie pole do naprawienia złego.—Jako naoczni świadkowie i mogący nasze słowa udowodnić, podpisami je naszemi stwierdzamy.

Stambuł dnia 23 Września 1855.

L. Surmacki, pułkownik.—J. Czajkowski.—Fr. Hankowski.—S. Gleba. M. Przeździecki.— Kłossowski, kap. 2go pułku. —Al. Konstantynowicz, p. por 2go p.—H. Klem, p. por. 2go p.—Ad. Antoniewicz, p. por. 2go p. L. Kozłowski, p. por. 2go p.—Dopisano po odejściu originału: Zymański, z 2go pułku starego ułanów, kapitan z Legii Nadwilśańskiéj. Instruktor.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Postep wojny. Kars w Azyi mniejszéj obroniony, a Kimburn, przy ujściu Dniepru wzięty. Te dwa zwycięstwa nad Moskalami od czasu upadku Sewastopolu odniesione, z których pierwsze waleczności Turków i Kmetego, znanego nie jednemu z czytelników naszych, raczéj, niżeli dowódzcom sprzymierzonych należy się, zdają się większą czynność z ich strony okazywać, i większą zapowiadać skuteczność ruchom wojskowym. Dniepr i Bug są obie rzekami polskiemi, a wspólne ich ujscie, całkiem uwolnione aż pod Mikołajew i Cherson wysadzeniem przez samychże Moskali przedszańcu Oczakowa, zdaje się być do Polski otwartemi wrotami. Stąd jednak nic dla siebie wywróżyć niemożemy, bo wzięcie Kimburnu, tak łatwe że na nie więcéj jak 10,000 wojska nie odkomenderowano, równie potrzebném sprzymierzeńcom było, tak dla zagrożenia Perekopom z tyłu i odcięcia Moskali na Krymie będących od posiłków, jakotéż dla uskutecznienia owego to systemu blokady, który dzienniki angielskie niektóre jedynym skutecznym środkiem zwciężenia Rossyi być głoszą. Kimburn, wiadomo. poddał się po krótkiém bombardowaniu d. 17 Października na łaskę, i sprzymierzeńcy zdobyli w nim 1420 jeńców z jenerałem i 174 działami. Nie wiele więc sami Moskale wagi do niego przywiązywali.

Inaczéj rzecz się ma ze zwycięstwem Turków pod Karsem. Rozbił się o nich d. 29 Września na czele 35,000 ów to Murawief, na którego urok liczył Aleksander, przeznaczając go po wzięciu Sewastopola na główno-dowodzącego armii krymskiéj. Stratę Moskali liczą na 8 do 9,0000; samych karabinów zostawionych na polu było 4,000. Omer Pasza tym czasem z Batum wyruszył przez Achałczyk, i zagraża Murawiewa rejteradzie lub tyłom. Zagrożone panowanie Moskali w Georgii; i z tego powodu już dzienniki angielskie głoszą że odebranie Moskalom wszystkich ich w Azyi mniejszéj i nad czarnem morzem zaborów, byłoby chwalebném i zyskownem zakończeniem wojny. Nowy dowód jak wszelkiéj sposobności chwytają się dla zamilczenia o Polsce, a raczéj dla wmówienia że nie jest dla skutków wojny potrzebną, lubo Polska istniała jeszcze gdy Katarzyna Ismaiłow, Noworossyą i Krym zdobyła, a zatém w posiadaniu Polski będąc, odzyskać od Turków łatwo, po cofnięciu się sprzymierzonych potrafi. Polska tylko, równie Turcią jak Zachód, Indye i Szwecyą od Moskwy zabezpieczy.

Anglija. Jresey.—Jerseyscy spółwygnańce, w liczbie 35 podpisali na d. 17 Paźdz. śmiałą i szlachetną protestacyę przeciw gwałtowi dopełnionemu na wydawcach dziennika *L'Homme*, przyjmując spólną odpowiedzialność za wypowiadanie prawd republikanckich. Rząd Angielski pochwycił za tę sposobność, aby swemu sprzymierzonemu jeszcze jeden złożyć dowód przyjaźni, i rozkazał wszystkim 35 w tygodniu opuścić wyspę. Pobyt w Anglii nie jest im wzbroniony. Świętosławski, Piasecki, Koziełł, Zychoń, a zpomiędzy Francuzów Wiktor Hugo, muszą w skutku tego z Jersey wyjechać.

Londyn. W Drukarni Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.